Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę. Co sobotę dołączony jest arkusz Rozmaitości, pisma ku pożytkowi i zabawie. Prenumerata Gazety z Dodatkiem i Rozmaitościami wynosi: na kwartał, dla odbierających w samym Lwowie 4 zr. 48 kr., na pocztamcie lwowskim 5 zr. 12 kr., na wszelkich innych pocztamtach 5 zr. 36 kr. mon. konw. Prenumerata półroczna wynosi dwa razy tyle co kwartalna.

GAZETA LWOWSKA.

Dodatek do Gazety Lwowskiéj obejmuje doniesienia urzędowe i prywatne. Za umieszczenie w Dodatku płaci się od wiersza w pół kolumnie (drukiem garmond) za piérwszy raz 3 kr., a za każdy następujący raz tylko po 1 1/2 kr mon. konw. Za większe litery płaci się wedle tego, ile na zwyczajny druk obrachowane miejsca zajmą. Redakcyja Gazety Lwowskiéj przyjmuje tylko frankowane listy.

Sobota Nro. 1. 2. stycznia 1847.

Przegląd artykułów.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— Z Wiédnia. —

Dostrzegacz Austryjacki z dnia 27. grudnia r. z. pisze: *Journal des Debats* z dnia 17. b. m. przetłumaczył z wychodzącego jak wiadomo w Lipsku pisma *Deutsche Allgemeine Zeitung* dwa artykuły o uchwałach, które trzy mocarstwa: Austryja, Prusy i Rosyja co do Krakowa powzięły i wykonały, i mówi na wstępie, że te artykuły wyjęte są z urzędowego organu Wiédeńskiego gabinetu. — W skutek tego podania, przypisują prawie wszystkie Paryzkie dzienniki z tegoż dnia, pomienione dwa artykuły *Austryjackiemu Dostrzegaczowi*, w którym one nigdy niebyły.

— Z Krakowa. —

Wrocławska Gazeta z dnia 20. grudnia 1846, donosiła w korespondencyi z Krakowa pod dniem 12. grudnia r. z., że z liczby uwięzionych w tym roku mieszkańców Krakowa, wypuszczono kilku na wolność, jednakże nie tych, którzy mieli udział w ostatnim spisku, lecz tylko takie osoby, które po odejściu pruskiego wojska dla nieprzyzwoitych wyrażeń uwięzione były. Na to odpowiada *Gazeta Krakowska* z dnia 23. grudnia 1846: »Ponieważ mieliśmy sobie za powinność wywiedzieć się dokładnie o téj we *Wrocławskiej Gazecie* zamieszczonéj wiadomości, przeto otrzymawszy autentyczne objaśnienie, możemy teraz zapewnić, że od czasu odejścia ztąd królewsko-pruskiego wojska, władze Krakowskie niebyły ani razu zmuszone więzić kogokolwiekbądź za nierozważną gadaninę, azatém, i osób tego rodzaju z więzień niewypuszczono; prawda że w tym czasie wypuszczono znaczną liczbę osób na wolność; ale były to takie, które, jako obwinione o udział w spisku i w tegoroczném powstaniu, uwięzione były.«

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Wielka Brytanija i Irlandyja.

Z Londynu dnia 21. grudnia 1846. Na odbytem onegdaj w Windsor posiedzeniu tajnéj rady kazano wydać proklamacyję, którą parlament »dla załatwienia spraw publicznych« na 19. stycznia 1847 zwołano.

Morning-Post z dnia 12, grudnia zawiéra następujący artykuł: »Gdyby wymowa dzienników mogła zmiękczyć skaliste serca, lub zachwiać nieodzowne postanowienia północnych mocarzy, tedy środki, które oni względem Krakowa przedsięwzięli, byłyby już dawno obalone. Ale gdy północne mocarstwa pozostają stale przy swojém postanowieniu, tedy znaczna część owéj wzniosłéj wymowy pełznie na niczém. Jednakże żalby nam było tego; przeto radą naszą jest, aby wszyscy ci, których to obchodzi,

nim wypuszczą bogate utwory swéj wyobraźni i przepełnione zasoby swéj retorycznéj sztuki przeciw postępowaniu północnych dworów, nie omieszkali przekonać się, czy cała ta praca może mieć jaki inny praktyczny skutek, jak tylko litośny uśmiéch,«

»My sądzimy, że skutek nie będzie inny, i utrzymujemy, że np. dziennik *Siecle* z wszelkiém swojém uczoném zmierzaniem do przeszłości, i z wszelkiémi swemi transcendentalnemi planami na przyszłość, nie sprawi wcale praktycznego wrażenia. Wymowa dziennika *Siecle* jest pytającéj natury. Czyż Niemce, zapytuje ten dziennik, nie czują już, jak rosyjski orzeł wbija im w bok swe szpony, i ich serce przeszywa? Jestto zewszechmiar strasznie; atoli francuzki dziennikarz nieprzestając na tém, dodaje jeszcze to twierdzenie, że Rosyja otoczyła już niemieckie kraje od ujścia Niemna aż do Czarnego morza; a przez podbitą Polskę, wciska się podobnie jak ostrze topora w samo serce niemieckiego ciała, które według upodobania na dwie połowy rozpłatać może.«

»Wszystko to byłoby strasznem, gdyby było prawdą; jednakże niech nam wolno będzie podług naszego prozaicznego sposobu myślenia poniekąd powątpiéwać o tych rozognionych wizyjach naszego paryzkiego kolegi. Zaiste my nie możemy się pozbyć téj myśli, że autor tego bohaterskiego poematu, jest jedną z tych osób, którym Sir Richard Steele »tak pochopną przypisuje imiginacyję, że one na zwyczajnych wypadkach poprzestać niemogą.« Zmyślają więc coś bardzo dziwnego i niesłychanego, jeżeli tego nie znajdują. Musimy wyznać, że jeżeli Niemcy są istotnie w takiém położeniu, jak utrzymują Paryzcy dziennikarze tedy muszą być bardzo stępieni na los, który im zagraża, gdyż żyją sobie bardzo swobodnie i doznawają tyle domowego szczęścia i tyle wolności w spekulacyi intelektualnéj, ile jakikolwiek inny znany nam naród, wyjąwszy, rozumie się, świetnych Paryżanów. Wymowny autor artykułu w dzienniku *Siecle*, zdaje się że sam poniekąd to przeczuwa i niemało oburza się na tę apatyję Niemców, którzy nie chcą bynajmniéj o tem wiedzieć, że Rosyja w bok ich ojczyzny wbija szpony, przeszywa jéj serce i jak ostrzem topora w środek kraju uderza! — Posłuchajmy dzikiego wrzasku (Paryzkiéj) zapalczywości: »O hańbo o wstydzie! Hańba tobie Europo! »Najsilniejsze twoje przedmurze jest obalone; »chrześcijaństwo widzi, jakie niebezpieczeństwo »zagraża dwóm wielkim wyznaniom wiary, a »nie uzbraja się ani rusza się z miejsca, pod»czas gdy w Azyi, między Muzułmanami, kilka »ubogich ludów goralskich, walczy bohatersko »za swoję wiarę i swobodę (*prō aris et focis*) »okazując: jak północnemu olbrzymowi opór »stawić i jak go w lodowate jego stepy zapędzić można. Niewdzięczne i bezwstydne Niem»ce! Kiedyżto wygramolicie się z jaskini Epi»menida, w któréj wasze rządy w stanie letar»gu was trzymają? Nie jestże już dla was czas »obudzić się raz i do broni się rzucić? Nie »jestże czas odnowić narodową krzyżacką woj»nę z roku 1813, i natężenia swoje nie »ku brzegom Renu, lecz ku wybrzeżom »Wisły skierować? Albo mamyż do was nada»remnie wołać, jak niedyś prorocy do tych, »którzy uszy mieli, a przecież niesłyszeli: Bia»da tobie Jerozolimo!«

»Tu zachodzi małe nieporozumienie. Europa widziałaby to wszystko bez wątpienia, gdyby chciała użyć okularów Paryzkiego dziennikarza, ale ona ich nie używa, a skutek ztąd jest ten, iż nie widzi tych rzeczy, które *Siecle* widzi. Przytém Niemce nie są bynajmniéj skłonne do słuchania tego, co im Paryżanin w ucho szepcze. Jestto prawdziwie głos wołającego na puszczy, bo aczkolwiek ten głos może być nawet proroczym, wszelako Niemcy nie mają ochoty słuchać politycznéj rady Paryża. Być może, iż oni są stępieni i nieczuli, w porównaniu z Paryzkimi autorami, »a nawet niewdzięczni i bezwstydni«, w oczach tych mądrych i skromnych Jegomościów; jednak faktum jest to, że oni nie są tego zdania, iż Francuzi są najzdolniejszymi ludźmi do dawania Niemcom w patryjotyzmie nauki.«

»Wszelako autor artykułu w dzienniku *Siecle* niech nie rozpacza. Chociaż Niemcy są głusi na jego krzyk, jest jednak pewna osoba, która pisze z Krakowa, a któréj list, ułożony z spokrewnioną gadatliwością całkiem w stylu Paryzkiego filozofa, wydrukowany jest wielkiemi literami w gazecie *Times*. Z tego nader patetycznego i zabawnego doniesienia okazuje się, że w poniedziałek, w tydzień przed 25. listopada, odczytano w Krakowie proklamacyję, w któréj ogłoszono, że to miasto i jego okrąg, mający szesnaście mil długości a siedm szerokości, na wieczne czasy do austryjackiego cesarstwa jest wcielony, O téj proklamacyi mówi ten Krakowski Jegomość z największém oburzeniem, lubo niepojmujemy, jak mógł ją zrozumiéć; gdyż utrzymuje, że ją odczytano »śród huku austryjackich armat, śród łez i jęków płci żeńskiéj a przekleństwa ludności płci męzkiéj.«

»Ten korespondent z Krakowa jest tak uderzony straszną tyraniją austryjackiego rządu, że,

aczkolwiek krótkim był jego pobyt w czasie wojskowego zajęcia, nie zaniedbał jednak przytoczyć przykładów jego okrucieństwa. Co on na czele strasznych swoich obwinień stawi, jestto antypatyja austryjackiego wojskowego regulaminu przeciw paleniu cygarów na ulicy! Całe miejsce, w którém to obwinienie przychodzi, jest jak najszczególniéj wyświecone, i dowodzi jasno, że Austryjacy nigdy Krakowa otrzymać byli nie powinni. — Posłuchajmy listu samego autora: »Mieszkańcy poznali już ten rodzaj »rządu, któremu nadal poddać się muszą: jestto »równie niedorzeczna jak i nienawistna tyranija »wojskowa. Przytoczę tylko jeden lub dwa przy»kłady, z których Wpan możesz poznać jego »charakter: Podług ustaw austryjackiéj policyi »ściśło jest zakazano, idąc przed stojącym na »straży żołnierzem, palić cygaro; aczkolwiek »sam szyldwach jest taką kreaturą, która o całą »niemiecką milę tytoniem trąci, przecież jest »on tak uświęconą osobą, że jeżeli nieostrożny »przechodzień za piérwszém napomnieniem nie »wyjmie z ust fajki albo cygara, natychmiast »bagnet mu to przypomni. Są liczne przykłady »osób, które z podobnego powodu ciężko zra»nionemi zostały. Wymienię tylko pana S l i»z o w s k i e g o, syna pewnego kupca z miasta, »który szczęśliwie odparł od siebie nacierają»cego żołnierza; lecz zaraz potém wsadzono go »do więzienia, gdzie jeszcze dotychczas siedzi, »chociaż od czasu jego uwięzienia, już dwa mie»siące upłynęły.«

»Ten sposób napominania z nienacka pchnięciem bagnetu, byłby zewszechmiar nieco sumarycznym. Atoli właśnie ten przytoczony przykład niebardzo wielkim jest dowodem na poparcie pomienionego oskarżenia. Z pośród l i c z n y c h przykładów »ciężko ranionych osób« przytaczają jednę po imieniu, to jest tę, któréj całkiem nie raniono, lecz która szczęśliwie szyldwachowi się obroniła, a potém ją do więzienia wsadzono! Ten sposób udowodniania wypadku o osobach ciężko ranionych szczegółowym przykładem jednego indywiduum, którego nie zraniono, jest nader przemyślnym i zasługuje w istocie na zaletę oryginalności. Nigdy jeszcze nie czytaliśmy coś podobnego.«

»Ale też coś tak strasznego, jak ten rozkaz, że nie w każdym czasie, nie na każdém miejscu, lub nie przed każdą osobą wolno palić cygaro, ani pomyśléć nie można. Jakkolwiek potężném jest austryjackie cesarstwo, przecież tak okropnego naruszenia praw i swobod rodzaju ludzkiego, nie zdoła nawet w K r a k o w i e długo utrzymać. Bo cóż warto ludzkie życie, jeżeli człowiekowi nie wolno bez przestanku palić cygara? Już na samo wspomnienie o takowéj tyranii kurzy się dym mocniéj (jeżeli nie ogniściéj), a z milijonów europejskich ust dobywa się oburzenie!«

»My wątpimy bardzo, że Krakowski korespondent gazety *Times* jest prawdziwym Krakowianinem. My sądzimy, że to jest podobno jakiś »kupczyk«, który z poleceniami z Manszestru i Birminghamu podróżuje, a teraz jest w obawie, aby Austryjacy w Krakowie nie zaszkodzili odbytowi jego towarów. — Wnosimy to po przenikającym i cierpkim krzyku, z jakim się on w prawdziwie kramarskim tonie odzywa: »Strata, jaką angielski handel ponie»sie, jeżeli na to zajęcie pozwoli, nie będzie »(podług jego zdania) nieznaczną, gdyż główne »artykuły, które p r z e z K r a k ó w wprowa»dzane były — materyje wełniane i wyroby sta»lowe — ponajwiększéj części z Anglii pochodzą.«

»Cały okrąg Krakowa spotrzebowywał rocznie może za tysiąc funtów szterl. angielskich towarów. Pomieniony podróżujący kupczyk radby jak się zdaje, aby Anglija rozpoczęła wojnę dla utrzymania jego pryncypałowi tak zyskownego handlowego związku. My nie sądzimy, aby to było bardzo korzystném, i przestrzegamy w téj mierze lorda P a l m e r s t o n a. Atoli podróżujący kupczyk niechaj się uspokoi; gdyż nie masz najmniejszego podobieństwa do prawdy, aby Austryjacy u c z c i w e m u handlowi bawełnianą materyją i stalowemi wyrobami większe czynili przeszkody, niż niepodlegli republikanie Krakowa.«

NOWINY.

Ciągnąc daléj zaczęty w Gazecie naszéj Nrze 150 r. z. spis nowości spodziewanych w roku bieżącym, musimy wspomnieć jeszcze o jednéj . . . . wprawdzie nie ze wszystkiem jeszcze pewnéj okoliczności, ale o nadziei, która, jak to każdy w życiu doznał, często miejsce rzeczywistości zastępować musi. Otoż mamy nadzieję, że pan C h o m i ń s k i, — artysta dramatyczny byłego teatru Krakowskiego — o którym po długiéj przerwie słyszymy, że występował w Warszawie, a którego gościnne role w stolicy naszéj odegrane, w dobréj są u nas pamięci, — przybędzie do nas; to przynajmniéj za rzecz pewną słyszeliśmy, że mu dyrekcyja teatru naszego zrobiła propozycyję stałego zaangażowania przy tutejszéj scenie polskiéj. Wyznać szczerze musimy, że byłoby to dla nas tém pożądańszém, im mocniéj codzień-

nie na scenie naszéj czuć się daje brak piérwszego kochanka, smutnie dotąd łatany przez artystów to za starych, to zbyt nieudolnych do téj głównéj i niezbędnéj roli czy to w dramacie, czy w komedyi. Wszak i nadzieja powrotu pana Dawisona minęła nas, jeżeli nie zupełnie, to przynajmniéj na długo: dowiadujemy się bowiem, że artysta ten w czasie teraźniejszego swego pobytu w Berlinie złamał czy zwichnął nogę . . . ., i to nie przenośnie mówiąc co do powodzeń jego na scenie berlińskiéj, ale na nieszczęście w ścisłem tego słowa znaczeniu. — Dodamy tu jeszcze nawiasowo dla tych, których zawsze obchodzi los znanych artystów naszych, że pan Zenopolski angażowany do Warszawy, występuje tamże z niemałem zadowoleniem publiczności. — Wiemy także o dwóch nowych utworach dramatycznych, przygotowanych dla naszéj sceny; mianowicie pan Wincenty Thullie napisał jedno-aktową komedyję wierszem ze śpiéwkami, pod nazwą: *Burmistrz z Kulikowa*, czyli *Trzech burmistrzów na raz;* — muzykę do téj sztuki pisze jeden ze znakomitych muzyków tutejszych. — Także i pan Karol Liedl ukończył dramat pięcio-aktowy, z romansu przerobiony, pod nazwą: *Teresitta*, którego treść wyjęta jest z wojen hiszpańskich. — Dla czcicieli naszego Korzeniowskiego umieszczamy wiadomość przyjemną zapewne, że *Karpaccy Górale*, a zatém drugi już utwor jego, przełożony został na język niemiecki, i wkrótce ma być przedstawiony na tutejszéj scenie niemieckiéj.

Umieszczamy tu jeszcze dość ciekawe wydarzenie, którego prawdziwość urzędownie jest stwierdzona. W Sniatynie, miasteczku obwodu kołomyjskiego, kobiéta 34letnia, powiła dnia 29go listopada r. z. cztérech chłopców, zupełnie zdrowych i bez najmniejszéj wady organicznéj. Najszczególniejszą zaś rzeczą w tém wydarzeniu jest, że ojciec tych dzieci Grzegorz Karpiuk, mularz, mający lat 46, po raz trzeci już ożeniony, miał z piérwszą żoną w 12letniem pożyciu 7 dzieci, a w téj liczbie 2 bliźniąt; z drugą w 14miesięcznem pożyciu jedną córkę, — z trzecią nareszcie, z którą już 12 lat żyje, 4 pojedyńczych dzieci, 2 bliźniąt, a teraz nareszcie czworo tych bliźniąt na raz. Rodzice tak licznem pobłogosławieni potomstwem są przytém tak biédni, że dla zaspokojenia piérwszych potrzeb, lekarz miejski doktor Medycyny pan Plohn, za wiedzą urzędu miejskiego zrobił składkę między znajomymi, i uzbierał 60 zr. 56 kr. m. k. Jeźliby kto z przyjaciół ludzkości, przez wzgląd na smutny stan rodziców, mających obowiązek utrzymania i wychowania rodziny tak niezwyczajnym sposobem zwiększonéj, chciał w stolicy naszéj przyczynić się jakim datkiem do uposażenia tych czworga bliźniąt, zawiadamiamy, iż pan Mülling, właściciel apteki przy ulicy halickiéj, naprzeciw katedry, przyjmuje składki na ten cel, i pokwitowawszy z onych, postara się, aby doszły rąk właściwych.

WIADOMOŚCI HANDLOWE I PRZEMYSŁOWE.

(*Z korespondencyi prywatnéj.*)

Z Czerniowiec, dnia 27. grudnia 1846 Handel zbożem na Bukowinie zaczyna usypiać; to też w skutek braku odbytu, i ceny spadły. W zwyczajnéj przedaży płacą teraz za korzec pszenicy 4 złr. 36 kr., żyta 3 złr. 36 kr., jęczmienia 2 złr. 12 kr., kukurudzy 2 złr. 48 kr., owsa 1 złr. 20 kr. m. k. I okowita, któréj wadra wyszła już u nas na 3 złr. 48 kr., teraz spadła znowu na 3 złr. m. k. (garniec na 40 kr. m. k.); co téj okoliczności przypisać trzeba, iż ziemniaki gnić przestały.

Tutejsi spekulańci zakupili z zagranicy przeszło 30,000 korcy kukurudzy, i kilka tysięcy korcy pszenicy i żyta; atoli (jak już wyżéj powiedziano) nie mają na nie odbytu.

Na ostatnim jarmarku w Serecie, zakupiono dla Galicyi kilkaset wołów parników, jednakże o 25 procentu drożéj, niż na ostatnim jarmarku Sadagórskim w listopadzie r. b., — a mianowicie płacono za parę po 140, 130 i 120 złr. m. k.

Na stajniach w Bukowinie stoi teraz w ogóle do 4000 wołów lepszéj jakości; a stan zdrowia rogacizny jest wszędzie jak najlepszy.

Zasiewy ozime wyglądają u nas jako tako.

(Do tego Nru. Gazety dołączony jest Ner 1. Rozmaitości.)

Redaktor J. N. Kamiński. — Nakładem Spadkobierców Franciszka Krattera.
(Drukiem Piotra Pillera we Lwowie.)